

Paweł PRÜFER

SPOŁECZNA ROLA MEDIÓW

W bieżącym roku w ramach serii „20 lat XX wieku” ukazała się książka Małgorzaty Boguni-Borowskiej i Joanny Rzończy *Media dwudziestolecia*¹. Można by zapytać, jakie racje przemawiają za zajmowaniem się rzeczywistością sprzed wielu dekad. Wszak – jak metaforycznie ujął to Franco Ferrarotti – „wiele wody przepłynęło pod mostami”². Włoski socjolog odniósł to sformułowanie do swojej biografii i prowadzonych przez wiele lat prac badawczych, wskazując na dokonujące się zmiany społeczne, mentalne, kulturowe i naukowe. Z upływem czasu wiele jednak aktualne; wprowadzie ich forma uległa przeobrażeniu, ale istota, sens, cel i wiarygodność nie przebrzmiały.

Wątpliwości co do tego, czy zasadne jest kierowanie uwagi ku dość odległej przeszłości, jaką stanowi dziś dwudziestolecie międzywojenne, rozwiewa już sama struktura publikacji będącej przedmiotem niniejszych refleksji. Trudno też nie zgodzić się z autorkami opracowania,

że okres ten był dynamiczny i pod wieloma względami interesujący (por. s. 7). Znane są przecież przypadki badaczy, także badaczy zagadnień społecznych, którzy cały swój trud naukowy poświęcają temu tylko okresowi historycznemu, zgłębiając go niestrudzenie i z pasją, i to tylko w odniesieniu do kontekstu polskiego. Jeśli przyjrzymy się podstawowym segmentom rzeczywistości społecznej i kulturowej, jakimi są fotografia, radio, film czy prasa, to bez trudu uświadomimy sobie, że nie przeżyły one nas interesować, że nie utraciły siły przyciągania i intrygowania. Istnieją nadal, a nawet „mają się dobrze”.

Prawdą jest, że każdy z tych segmentów, a zarazem „narzędzi” kultury poddany został swoistemu oczyszczeniu. Mimo owej weryfikacji, niekiedy bardzo rygorystycznej, a nawet bolesnej, pozostają one nadal pożądaną przestrzenią ludzkiej ekspresji oraz miejscem, w którym i poprzez które człowiek może się ukryć – także po to, by się odnaleźć.

Piotr Sztompka, wyjaśniając, jaki jest cel i przeznaczenie mass mediów, wskazuje na ich funkcję przekazywania różnego rodzaju treści masowemu odbiorcy³. Jak wiadomo, niewiele jest treści, które nie poddają się tego rodzaju przekazowi. Wa-

¹ Małgorzata B o g u n i a - B o r o w s k a, Joanna R z o ń c y, *Media dwudziestolecia*, il. Ryszard Kajzer, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2022, ss. 264.

² „Molta acqua è passata sotto i ponti”. F. F e r r a r o t t i, *La conoscenza partecipata. Crisi e trasfigurazione della sociologia*, Edizioni Solfanelli, Chieti 2016, s. 24.

³ Por. P. S z t o m p k a, hasło „Mass media”, w: tenże, *Słownik socjologiczny. 1000 pojęć*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2020, s. 176.

chlarz możliwości mediów jest niezwykle różnorodny, a zasięg ich oddziaływania bardzo szeroki, wręcz ogromny. Stykamy się z nimi na co dzień, często nawet nie uświadamiając sobie, że funkcjonujemy w tak ścisłym z nimi zespoleniu. Zaskakująca też może wydawać się nam zawarta w omawianej książce informacja, że wspomniane wyżej media są obecne w życiu społecznym od tak dawna, a zarazem – niedawna. Na przykład początki fotografii sięgają pierwszej połowy dziewiętnastego wieku, datuje się je na rok 1839 (por. s. 15). Zapewne może cieszyć socjologa fakt, że zbiegają się one z czasem powstania socjologii jako dyscypliny naukowej (co miało miejsce w roku 1837, za sprawą Augusta Comte’a). Odczytuję ten fakt jako dodatkowo bodziec do przyjrzenia się mediom właśnie z socjologicznego punktu widzenia.

Lektura recenzowanej pracy pozwala uświadomić sobie, że w dziedzinie mediów wykonywanie czynności strictly mechanicznych, technicznych przez specjalistę w tym zakresie nie blokuje prowadzenia działalności znacznie wykraczającej poza ową „zautomatyzowaną” aktywność. Od początku istnienia fotografii – której poświęcony jest pierwszy rozdział książki (zob. s. 12-39) – toczono dyskusje nad jej statusem: czy fotografowanie to tylko czynność techniczna („protokołowanie” rzeczywistości), wymagająca umiejętności praktycznych, czy też rodzaj sztuki, wymagającej pewnego kunsztu artystycznego. Nierzadko jednak fotografowie okazywali się ludźmi nauki, obdarzonymi ciekawością i przenikliwością badawczą. Jak wspominają autorki książki, przykładem może być Piotr Lebedziński, członek Polskiego Towarzystwa Miłośników Fotografii, którego zainteresowania obejmowały również psychologię i parapsychologię. „Prowadził na przykład badania nad zjawiskami psychokinezy i ektoplazmy” (s. 22). Inny fotograf, Marian Dziadkiewicz, trudnił się pracą bardziej „przyziemną”, był

bowiem drogistą, czyli pracownikiem drogerii (por. s. 23). Znany i ceniony pisarz, malarz i filozof Stanisław Ignacy Witkiewicz także fascynował się fotografią i dostrzegał w niej pewien potencjał kreacyjny, uważał, że może ona być narzędziem nie tylko utrwalania, ale również przeobrażania świata (por. s. 27). Stanowisko to zmierza poniekąd w kierunku socjologii jako dziedziny badań koncentrujących się przede wszystkim na przemianach społecznych, na rozwoju czy też – by nieskromnie nawiązać do przedsięwzięcia zrealizowanego niedawno przez piszącego ten tekst – metamorfozie społeczeństwa⁴.

Istotną wartością recenzowanego tu opracowania jest właśnie wskazanie na społeczną rolę, jaką pełniła fotografia w okresie dwudziestolecia międzywojennego. (Trudno stwierdzić, czy obecnie nadal rolę tę odgrywa – książka *Media dwudziestolecia* może zatem zainspirować socjologów do prowadzenia badań zmierzających do rozstrzygnięcia tej kwestii). Na uwagę zasługuje również sposób, w jaki Bogunia-Borowska i Rzońca przedstawiają omawiane zagadnienie. Stosują na przykład zabieg stylistyczny polegający na posługiwaniu się sformułowaniami, które wzmacniają znaczenie niektórych aspektów fotografii lub parających się nią osób. Na przykład fotograficzkę Zofię Chomętowską – która pochodziła z arystokratycznej rodziny Druckich Lubeckich – określają mianem „księżnej polskiej fotografii” (s. 35). Książka, którą czyta się z przyjemnością i prawdziwym zainteresowaniem, dostarcza także wielu ciekawostek, a jedną z nich jest informacja, że miasto Bydgoszcz było ewenementem, jeśli chodzi o fotografię kobiecą (por. s. 33).

⁴ Zob. P. Pr ü f e r, *Metamorfoza społeczeństwa. Zarys teorii maturacjonizmu linearno-cyklicznego*, Oficyna Wydawnicza ASPRA – Oficyna Wydawnicza von Velke, Warszawa 2020.

Rozdział drugi (zob. s. 40-113) poświęcony został fenomenowi radia. Czytelnik dowiaduje się z niego, że początki radia – podobnie jak wielu innych wynalazków – były dość osobliwe. Ten środek komunikacji wykorzystywany był w celach wojskowych i musiał upływać pewien czas, by stał się on medium używanym powszechnie. „Początkowo radio uznawane było tylko za narzędzie służące do przekazywania impulsów elektrycznych na odległość – z pominięciem niewygodnego drutu” (s. 46), szybko jednak możliwości wykorzystania radia uległy znacznemu poszerzeniu. Na przykład już w roku 1923 Polacy ciesząc się posiadaniem radioodbiornika mieli możliwość „wsłuchiwania się w świat”, docierał bowiem do nich sygnał z osiemnastu europejskich stacji radiowych (por. s. 47). Zanim słuchacze zaczęli czerpać radości z muzyki programowo transmitowanej przez to medium, pojawiała się ona niekiedy na falach radiowych całkiem przypadkowo (na przykład w sytuacji, gdy stacja o charakterze cywilnym „wchodziła” do radiostacji wojskowej z jakąś skoczną melodią). Zaskakująca jest informacja o tym, że korzystanie a radia – obecnie powszechnie dostępne – początkowo było nielegalne (por. s. 50), później zaś niektóre osoby nie chciały z niego korzystać, ponieważ fenomen przekazywania dźwięku budził ich lęk (por. s. 77). Autorki książki przytaczają też wiele zabawnych anegdot – opisują na przykład następujące zdarzenie: „Jeden z oficerów poprosił o zmianę stacji, zaczęło się więc szukanie innych transmisji. Nagle zebrani usłyszeli przez głośnik wypowiedziane po polsku słowa: «Halo, halo! Tu Polska Agencja Telegraficzna. Raz, dwa, trzy, cztery!» Lektor odczytał następnie obszerny komunikat prasowy. W pewnym momencie zakrztusił się i zaczął kaszleć. Szybko jednak opanował sytuację i przeprosił, tłumacząc, że nie przywykł jeszcze do pracy z mikrofonem” (s. 51).

W Polsce radio od początku emitowało wiele wartościowych treści. Oprócz muzyki, pojawiały się audycje o charakterze literackim, odczyty, dyskusje i pogadanki (por. s. 54). Przez pewien czas funkcjonował nawet Uniwersytet Radiowy oferujący prelekcje i dysputy naukowe (por. s. 88). Wielką atrakcją okazał się kilkugodzinny program sylwestrowy przygotowany i wyemitowany w roku 1925 (por. s. 55). Nadawano również programy dla najmłodszych słuchaczy (por. s. 56). Pierwsza regionalna rozgłośnia Polskiego Radia powstała w Krakowie, a jej sygnałem dźwiękowym stał się słynny hejnał z wieży Mariackiej (por. s. 65). Z czasem pojawiły się inne ośrodki, między innymi w Poznaniu i Katowicach. Warto wspomnieć, że niemal od początku funkcjonowania radia nadawano przez nie reklamy (por. s. 94) – chociaż dziś wydawać się może, że obecność reklam w przestrzeni medialnej stanowi „problem” jedynie naszych czasów.

W równie interesujący sposób Małgorzata Bogunia-Borowska i Joanna Rzońca przedstawiają początki telewizji, także w Polsce – okazuje się bowiem, że i na tym polu Polacy mają niebagatelne zasługi. Telewizja i film to tematy trzeciego rozdziału recenzowanej książki (zob. s. 114-211). Dowiadujemy się z niego, że szkoła Johna Logie Bairda skonstruowała pierwszy mechaniczny skaner, wykonany z pudła na kapelusz (por. s. 100). Także w Polsce bardzo wcześnie prowadzono prace badawcze nad możliwością przesyłania ruchomych obrazów na odległość. Stefan Manczarski w roku 1928 skonstruował model nadajnika i odbiornika telewizyjnego, a tym samym niejako posiał ziarno na niwie ruchomych obrazów świetlnych, by mogło zakiełkować i wzrastać (por. s. 102). W Polsce rozwój radia i telewizji miał istotne znaczenie dla społeczeństwa i jego poczucia tożsamości, symbolicznie kojarzony był z odbudową i odradzaniem się państwa (por. s. 110). Nie da się bo-

wiem oddzielić poczucia prestiżu i dobrostanu społeczeństwa od poziomu technologicznego, także w zakresie mediów.

Już u swoich początków telewizja stanowiła ważne narzędzie troski o kulturę narodową i jej piękno, zwłaszcza ze względu na podejmowane w niej zadanie popularyzacji klasyki literatury (por. s. 123). Przedmiotem uwagi twórców programu telewizyjnego, który miał wypełnić czas wolny odbiorców, było – obok problemów bieżących i spraw codziennych – wszystko to, co wiązało się z kulturą. Istotny okazywał się styl konstruowania scenariuszy audycji, tworzenia ich fabuły, zwłaszcza że początkowo widz nie miał możliwości usłyszenia głosów aktorów. Możliwość ta pojawiła się w latach trzydziestych ubiegłego stulecia. Łączenie obrazu z dźwiękiem nie było wówczas łatwe: „Odpowiedzialna za dźwięk osoba oglądała film i puszczała muzykę, starając się trafić z przygotowanym fragmentem we właściwą scenę” (s. 135). Można sobie tylko wyobrazić, jak stresująca była to praca. Z czasem pojawiły się piosenki filmowe, które zyskiwały „drugie życie” dzięki nagraniom na czarnych krążkach – płytach gramofonowych (por. s. 139).

Bardzo szybko zrozumiano, że kino powinno stać się instytucją, która reaguje na oczekiwania widzów. Kwestia zapotrzebowania i klasyczna zasada ekonomii ujawniały się i w tej dziedzinie życia społecznego. Z racji osobistych zainteresowań zwróciłem szczególną uwagę na wyeksponowany przez autorki książki fakt, że polskie kino nie pozostawało obojętne wobec świata wartości. W filmach prezentowano wzorce moralne, pojawiały się w nich również motywy religijne. Szczególny sukces odniosły filmy łączące przekaz religijny z wątkiem melodramatycznym – podczas seansów w polskich kinach widzów niejednokrotnie ogarniało religijne uniesienie. „Publiczność reagowała bardzo emocjonalnie: ludzie płekali, modlili się, wyciągali różańce, płakali. I nie były to

pojedyncze przypadki – tak zachowywała się cała widownia! Był to fenomen niespotykany wcześniej w Polsce” (s. 171).

Czwarty rozdział opracowania poświęcony jest problematyce prasy (zob. s. 212-257). Jak na wstępie zauważają autorki, prasa odegrała bardzo istotną rolę w ogólnopolskim przedsięwzięciu pedagogicznym adresowanym do dzieci i młodzieży. Wydawano periodyki ukierunkowane na edukację i formowanie młodego pokolenia. Z inicjatywy instytucji związanych z kształceniem i wychowywaniem powstały takie czasopisma, jak „Płomyk”, „Płomyczek”, „Iskry” czy „Mały Przegląd”. Prasa odgrywała też istotną rolę w codziennym życiu Polek (mówi o tym podrozdział o znamienym tytule „Silne i wytrzymałe jak bluszcz” – zob. s. 231-257). Pojawienie się polskiej prasy kobiecej i niedługo potem intensywnie i wielowymiarowe działania w tym obszarze otworzyły nową epokę: epokę czasopiśmiennictwa dla pań (por. s. 236). Najstarsze czasopismo kobiece, „Bluszcz”, od swojego początku realizowało szczególną misję społeczną – pełniło funkcję opiniotwórczą (por. s. 237). Niektóre czasopisma adresowane do kobiet prezentowały bardzo wysoki poziom, składając czytelniczki do zaangażowania intelektualnego (por. s. 246).

Zwieńczeniem opracowania jest sporządzony przez Małgorzatę Bogunię-Borowską oraz Joannę Rzońcę, znakomicie przygotowany, syntetyczny „Słownik pojęć” (zob. s. 258-263), ze względu na problematykę i charakter publikacji wręcz niezbędny.

Jakie wrażenia pozostawia lektura książki *Media dwudziestolecia*? Oferuje ona czytelnikowi intrygującą wędrówkę poznawczą. Przyznam, że dawno już nie miałem okazji zapoznawać się z treściami o charakterze naukowym, które zostałyby przedstawione w tak atrakcyjny sposób, jak ma to miejsce w przypadku omawianej publikacji. Czytając każdą stronę,

miałem przeświadczenie, że uczestniczę w pasjonującej przygodzie intelektualnej. Styl literacki auterek – przytaczane często ciekawostki i osobliwe fakty – stymuluje wyobraźnię i pozwala „zwizualizować” sobie świat przedwojenny. Sprzyja temu także piękna szata graficzna opracowania, liczne zdjęcia i ilustracje.

Choć zasadniczym tematem książki są media, to zawiera ona także szeroką, wielobarwną paletę przykładów ludzkiej wynalazczości, geniuszu, kreatywności i dążności do wzbogacania siebie i innych, ukazuje nieustannie „wibracje” i przenikanie się czynników twórczych w społeczeństwie. Obraz ten zdecydowanie odbiega od statycznej wizji rzeczywistości, pogłębia przekonanie o dynamice społecznej.

Przystępując do lektury *Mediów dwudziestolecia*, warto zarezerwować sobie trochę czasu i nie planować innych aktywności, ponieważ nie sposób znużyć się czytaniem i trudno odłożyć książkę „na później”. Socjologowie, historycy i medioznawcy odnajdą w niej treści skłaniające do refleksji, a nawet zadziwienia osobliwością stworzonego przez jednostki i społeczeń-

stwo świata mediów, jego strukturą i dynamiką rozwojową. Media, pełniąc funkcję „narzędzi”, mogą także wspierać proces kształtowania ludzkich wartości i naszego człowieczeństwa. A niedostatki w realizacji tego celu są tak wyraźne, że mobilizują do zaangażowania i działania. Pozwolę sobie zamknąć tę moją recenzję zdaniem, które zamieściłem w swojej ostatniej monografii: „Człowieczeństwo uwidacznia się za sprawą różnych – wspaniałych, wzniosłych i jednocześnie konstytutywnych wartości, których nie da się przecenić”⁵.

Kontakt: Katedra Zarządzania Procesami Gospodarczymi, Wydział Ekonomiczny, Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, ul. Fryderyka Chopina 52, bud. 7, 66-400 Gorzów Wielkopolski

E-mail: paweljazz@o2.p

ORCID: 0000-0003-3647-8068

⁵ T e n z e, *Ocalanie człowieczeństwa*, Wydawnictwo Edukacyjne Akapit, Toruń 2022, s. 350.